

W tym sezonie firma Monitor Audio i wszyscy jej dystrybutorzy zajmują się przede wszystkim promowaniem nowej edycji serii *Silver*. Sami palimy się do jej testowania, bo wszystkie inne, wcześniejsze serie, już przedstawialiśmy na jakichś przykładach, ale w tym teście szansy na to nie było, gdyż pułap cenowy serii *Silver* znajduje się znacznie niżej, za to idealnie pasuje do niego nietestowany jeszcze *GX300* z linii *Gold*, liczącej sobie już kilka lat. Gdy jednak te „kilka” można policzyć na palcach jednej ręki, to nie ma problemu – kolumny żyją dłużej, znacznie dłużej niż elektronika.



Monitor Audio GX300

Oczywiście mam na myśli życie w bieżących ofertach producentów, ale i faktyczny czas życia głośników może być bardzo długi, grozi im przede wszystkim śmierć lub kalectwo na skutek tragicznego wypadku, a nie jakiejś choroby fabrycznej. Kiedyś elementem głośnika, wrażliwym na starzenie się i warunki eksploatacji (dym, światło), było górne zawieszenie, wykonywane często z pianki, ale dzisiaj większość modeli ma zawieszania z trwałej gumy, nawet nieliczne pianki są odpowiednio zabezpieczone, więc możemy słuchać i spać spokojnie... Właśnie, byle spokojnie – bo nie ma takich kolumn, takich głośników, których nie dałoby się uszkodzić zbyt silnym lub zniekształconym sygnałem. I w praktyce trudno o taką kombinację mocy kolumn i wzmacniacza, która stwarzałyby pełne gwarancje bezpieczeństwa. Dlaczego? O tym piszemy kilka stron dalej, a tutaj przejdźmy już do kolumn Monitor Audio.

Firma uczciwie zapracowała sobie na świetną reputację, nie tylko w zakresie techniki i brzmienia, ale też jakości i elegancji obudów. Dzisiaj kolumny Monitor Audio nie wyróżniają się już aż tak wyraźnie od konkurencji, nie zostawiają peletonu o całe okrażenie w tyle, bo i inni bardziej się starają. Wszyscy dzisiaj już wiedzą, że estetyczne potrzeby klientów są bardzo ważne; nawet audiofile, tylko pozornie skupiający się wyłącznie na dźwięku, będą wybierać kolumny po prostu ładniejsze. Ta powszechna już wiedza narodziła się w dużej mierze w bólach (odczuwanych przez innych producentów) sukcesu Monitor Audio, które przyciągało klientów świetnym wyglądem swoich produktów już od dawna.

Seria *GX* musi pokazać coś specjalnego, przecież wywodzi się z referencyjnej niegdyś linii *Gold*; mimo że kilka lat temu na piedestale postawiono nową linię *Platinum*, to choć seria *Gold* spadła ze swojej pozycji, nie straciła jakości. Firma miała po prostu pomysł i możliwości wprowadzenia jeszcze bardziej ekskluzywnego projektu, wręcz ociekającego luksusem, ale i „Goldy” nie stały w miejscu; ich aktualna edycja *GX* też wniosła coś nowego do kształtu i wykończenia. Dzisiaj w modzie są prostopadłości, jakie prezentują B&W i KEF, ale kiedy wszyscy obliźywali się na widok opływowych obudów, B&W, KEF i inni producenci wykonywali tylko „program obowiązkowy” (B&W w serii *800*, KEF w serii *Q* i w serii *Reference*), pokazując podobne w profilu skrzynki, natomiast Monitor Audio chciało pokazać kolumny nie tylko modne i ładne, ale też oryginalne – zawsze krok do przodu. Wymyślano więc bardziej skomplikowane krzywizny i jeden z tych pomysłów widzimy w serii *GX*.

Można powiedzieć, że przekrój obudowy jest czymś pomiędzy prostopadłością a kształtem „lute”, wprowadzonym dwadzieścia lat temu przez Sonusa Fabera, i potem przejętym przez wielu innych producentów, początkowo podobno ciągnących po sądach przez Franco Serblina... Ale nie mógłby on mieć żadnych pretensji do kształtów wprowadzanych przez Monitor Audio – są wyjątkowe. I bardzo praktyczne.



Zakończenia czterech śrub na tylnej ścianie podpowiadają, w jaki sposób przymocowano wszystkie głośniki; to jedno z najwartościowszych rozwiązań w konstrukcji GX300, niezależnie od dobrych przetworników i pięknej obudowy, której fragment też tutaj widać – boki płynnie przechodzą w tylną ściankę.

Przy takim przekroju, jaki widzimy w GX, mamy wyraźnie zaokrąglone przednie krawędzie, co pomaga opływu fali (na zewnątrz), lekkie zwężanie się obudowy do tyłu trochę zredukuje fale stojące, lekkie wygięcie wzmacnia boczne ścianki, tylna ścianka pozostaje na tyle szeroka, że można na niej zmieścić wylot tunelu z wyprofilowaniem, wreszcie wszystkie te zaokrąglenia nie zmniejszają radykalnie powierzchni przekroju, a więc pozwalają utrzymać dużą objętość obudowy; jednocześnie wymagają większego nakładu pracy, również przy kładzeniu form, który w wąskich paseczkach musi być ulokowany wzdłuż krawędzi. Moda na proste formy pozwala dzisiaj wielu producentom sporo zaoszczędzić (a nam mniej płacić), lecz wypada docenić taką stolarkę, jaką wciąż widać w Monitor Audio. Dla podkreślenia naturalności okleiny zachowano jej głębokie rysy (w B&W i KEF-ie formir jest mocno zeszlifowany i zalakierowany, co dało w efekcie gładziutką powierzchnię), a tradycją firmy jest też oferowanie ciekawego wyboru kolorów – wersje w bubindze i orzechu kosztują tyle, ile widzimy w naszym teście, podobnie lakierowane na wysoki połysk – czarna i biała, droższa jest tylko hebanowa.

Ekstrawaganckim dodatkiem do takiego stolarskiego luksusu jest maskownica, wykonana bezceremonialnie z wygiętej, perforowanej blachy stalowej – pomysł jest bardzo praktyczny, maskownica trzyma się na magnesach, łatwo ją zdjąć, a trudno uszkodzić. Warto zwrócić uwagę, że koncepcja utrzymywania maskownicy przez schowane we froncie magnesy staje się niemal obowiązująca, oczywiście z powodów estetycznych, ponieważ na froncie nie pojawiają się żadne, zwykle mało ciekawe uchwyty na tradycyjne kołeczki. Kto tak jeszcze robi, jest już daleko w tyle...

Ktoś mógłby powiedzieć, że zajmujemy się formą, a nie treścią GX300, lecz trudno te wątki rozdzielić, zarówno w sferze obudowy, jak i przetworników. Przecież najoryginalniejszym technicznym rozwiązaniem jest tutaj sposób mocowania przetworników – wszystkie, a nie tylko średniotonowy (jak w CM10 B&W), trzymane są przez długie pręty, przechodzące przez całą obudowę. Osadzenie przetworników w wyfrezowaniach przedniej ścianki nie jest sztywne, aby nie przenosić wibracji. Ponadto śruby te wzmacniają całą konstrukcję. Korzyścią estetyczną jest właśnie pozbycie się z frontu wszelkich śladów mocowania przetworników, chociaż można sobie z tym radzić inaczej, na przykład tak jak to robi KEF – po prostu wklejając obręczę zasłaniającą śruby. Wspólną estetyczną cechą wszystkich trzech brytyjskich kolumn tego testu są właśnie obręcze – aluminiowe, koncentrycznie nacinane „drobnorowkowo”, co nadaje im charakterystyczny połysk, znany z... naszych Altusów sprzed lat trzydziestu z okładem. Tutaj można jednak wskazać na firmę B&W, która kilka lat temu przywróciła tę ozdobę do łask, wraz z pierwszymi modelami serii CM; teraz wydaje się ona niemal oczywista, tak często występuje, ale wtedy była czymś świeżym i odważnym – okolice głośników były utrzymywane raczej w klimacie dyskretnego czarnego plastiku.

Nie ma wątpliwości co do tego, kto postawił na metalowe membrany – w tym gronie była to firma Monitor Audio (choć wśród wszystkich firm brytyjskich pierwsza była Acoustic Energy). Co prawda B&W miało (i chyba nadal go utrzymuje przy życiu) *Nautilusa* z kompletem aluminiowych membran, ale był to raczej produkt koncepcyjny (choć wprowadzony do regularnej sprzedaży), a koncepcja ta na większą skalę nie była przez B&W kontynuowana. Monitor Audio też zaczynało wprowadzać membrany metalowe stopniowo, od najwyższych modeli, ale robiło to już konsekwentnie, i dzisiaj wszystkie serie, włącznie z BX, mają membrany wyłącznie metalowe – ale nie dokładnie tego samego typu. W modelach GX widzimy specyficzne tylko dla tej serii przetłoczenia w formie pierścieni wychodzących z okręgu, którego pozycja prawdopodobnie pokrywa się z miejscem mocowania cewki do membrany. W innych wersjach przetłoczenia mają inną postać, ale wspólną nazwę – RST, czyli Rigid Surface Technology, bowiem usztywniają one membranę (bez dodatkowego zwiększania masy). Wszystkie metalowe głośniki Monitor Audio reprezentują jednocześnie technikę C-CAM (membran magnetyzowo-aluminiowych, pokrytych warstwą ceramiczną). Membranę taką ma mieć również przetwornik wstęgowy, który wyróżnia dwie najlepsze serie Monitor Audio – GX i Platinum.

Każdy z trójdrożnych układów tego testu jest wyraźnie inny. Wersję, którą przedstawia sobą GX300, można uznać za najbliższą konwencjonalnej, bo chociaż głośniki niskotonowe nie są duże (18-cm), to przynajmniej głośnik



W każdej z testowanych konstrukcji kwestię cokołu przygotowano inaczej. GX300 opierają się na dwóch odlewanych listwach, znacznie rozszerzających punkty podparcia, oczywiście uzbrojonych w gwinty, w które wkręcamy kolce.

średniotonowy jest... znacznie mniejszy (13-cm). Wydawałoby się, że w takiej sytuacji obydwie częstotliwości podziału będą relatywnie wysokie, ale o ile pierwsza jest nawet zaskakująco wysoka, leży przy 790 Hz (według danych producenta), to druga jest dość niska, tym bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę zastosowanie wstęgowego wysokotonowego – leży przy 2,3 kHz. W takiej sytuacji chyba nie było szans na łagodne filtrowanie z żadnej strony... i dzięki temu GX300 wykazują się doskonałymi charakterystykami kierunkowymi w płaszczyźnie pionowej. Głośnik średniotonowy nie ma konstrukcji wyspecjalizowanej tak bardzo jak w B&W i KEF-ie, gdzie szczytkowe górne zawieszenie może być związane tylko z przetwarzaniem średnich tonów, ale za to mała średnica membrany w Monitor Audio najlepiej premiuje szerokie rozpraszanie, co też wyraźnie widać w naszych pomiarach.

Układ rezonansowy obudowy zaprojektowano według takiego samego schematu jak w B&W – jeden tunel, o umiarkowanej średnicy, ale z antyturbulencyjnym wyprofilowaniem HiVe wyprowadzono z tyłu, blisko terminala przyłączeniowego.



Terminal przyłączeniowy Monitor Audio wygląda bardzo ładnie i ciekawie, samym zaciskom nie można odmówić solidności, a zwrócić uwagę na odcinków kabli – audiofilskiego smaczku. Nie rzućmy się jednak do podłączania bez opamiętania, wskazana jest ostrożność, bo układ zacisków jest trochę podstępny... Przyjrzyjmy się, wtedy zrozumiemy, że łatwo się pomylić i podłączyć kabel do zacisków zwartych (pary plusów lub pary minusów), a wzmacniacze tego nie lubią.

ODSŁUCH

Chociaż merytorycznie temat ten dawno się zdezaktualizował, to wciąż funkcjonuje w opiniach, poglądach i wreszcie – w wyobrażeniach, jakich dokonują audiofile. Tematem tym jest „narodowość” brzmienia, domniemane funkcjonowanie „szkół”, np. niemieckiej czy brytyjskiej, które, o ile kiedyś miały jeszcze jakiś wpływ, to dawno już zostały „pozamykane”, lecz wciąż korzystając z dawnej sławy (lub cierpiąc z powodu dawnej niesławy). Podobnym, ale w praktyce znacznie ważniejszym zjawiskiem, bo funkcjonującym nie tyle w sferze idei, co w świecie realnym, jest identyfikowanie brzmień „firmowych” – i chociaż tutaj też należy być ostrożnym, przyglądając się uważnie każdemu konkretnemu modelowi, kiedy szukamy kolumn dla siebie (i oczywiście wtedy, gdy je recenzujemy), to mamy już prawo mieć określone oczekiwania, wynikające czy to z naszych doświadczeń, czy opinii innych – to nie jest koncepcja wymyślona, że Monitor Audio gra zasadniczo inaczej niż KEF czy B&W. I właśnie ta różnorodność firmowych brzmień w ramach samych brytyjskich marek w zasadzie przekreśla możliwość wypracowania czy choćby przypadkowego uzyskania jakiegoś „wspólnego stanowiska”, co do cech „brytyjskiego brzmienia”; w gruncie rzeczy marki brytyjskie reprezentują największe zróżnicowanie, bo ostatecznie mógłbym się pokusić o definicję aktualnego „niemieckiego brzmienia” (tyle, że definicja ta byłaby istotnie różna od powszechnego mniemania na ten temat). Ale chociaż zaprzeczam, aby obecnie obowiązywało jakieś „brytyjskie brzmienie”, to mogę się zgodzić nie tylko z tym, że kiedyś coś było na rzeczy, ale i z tym, że do archetypu brytyjskiego klimatu najbliższe jest właśnie brzmieniu Monitor Audio – stąd taki wstęp właśnie w tym miejscu. I znowu muszę go przedłużyć, bo chcę jeszcze przypomnieć, że przecież firmy B&W i KEF mają jeszcze większy dorobek i dłuższy staż od Monitor Audio. Dodatkowo KEF może się legitymować dużą konsekwencją w utrzymaniu firmowego brzmienia (o czym pisałem w ich teście) – a mimo to relatywnie najmłodsza firma w tym gronie weszła w te buty i chyba każdy się zgodzi, że to, co za chwilę zostanie napisane o brzmieniu GX300, a nie jest

przecież zupełnie niczym nowym w historii testów Monitor Audio, może służyć właśnie za charakterystykę brytyjskiego brzmienia w potocznym jego rozumieniu, chociaż w najlepszym wydaniu. Ktokolwiek więc takiego brzmienia szukał, czy to na podstawie już własnych porównań, czy tylko sugestii innych, wyobrażeń, a może i odrobiny snobizmu, ma je tutaj w największej intensywności. Na tle GX300, konkurenci brzmią zupełnie niebrytyjsko... CM10 zbyt żywiołowo, R900 zbyt chłodno, w szczególności ich brzmień nie będą tu wchodzić, są przecież opisane wcześniej. Co dodatkowo ciekawe, chociaż od lat znane i już rozszyfrowane



Głośniki średniotonowy i niskotonowe mają podobne membrany i zawieszania, różniące się tylko wielkością – Monitor Audio nie ma w swoim dorobku tak wyspecjalizowanych przetworników średniotonowych, jak B&W i KEF. Stosuje w tym miejscu odpowiednio zmodyfikowane przetworniki nisko-średniotonowe.

wane – konstrukcje Monitor Audio bazują na metalowych membranach, okazuje się to nie być żadną przeszkodą w uzyskaniu brzmienia kompletnie wyzutego z ostrości i agresywności kojarzonej z tą techniką. Tymczasem właśnie dlatego, że membrany metalowe mają swoje rezonanse, firmy decydujące się na ich stosowanie, mając ku temu odpowiednią wiedzę, tłumią te rezonanse za pomocą odpowiednich filtrów w zwrotnicach – czasami nie do końca skutecznie, ale czasami bardzo głęboko, i tak ustawiając balans tonalny, aby nie pojawił się żaden ślad metaliczności. W „wygładzaniu” posuwają się wtedy jeszcze dalej, niż ci, stosujący membrany innego typu, których rezonanse (przed filtrowaniem) są słabsze, bardziej rozproszone, ale wciąż są, i pozostawione „na wierzchu” przez łagodne filtrowanie (np. w B&W) ostatecznie okraszają brzmienie większymi podbarwieniami, ale i większą szczegółowością.

Maskownica ze stalowej, azurowej blachy to świetny i prosty pomysł. Trzyma się na magnesach ukrytych we froncie, wygląda nowoczesnie, promieniowaniu szkodzi w minimalnym stopniu, skutecznie chroni i jest trwała – nikt w niej dziury papierosem nie wypali.



Za nieusuwalną już metalową siateczką znajduje się wstępowy przetwornik wysokotonowy.

Doskonale słychać to w konfrontacji CM10 z GX300. Najlepsze „Goldy” nie robią takiego zamieszania jak nowe Bołerkę – grają spokojniej, łagodniej, czysto i gładko, nic w ich brzmieniu nie chrypi, nie chrobocze, nie skrzypi, nie iskrzy, nie wibruje. Ważna jest kultura górnej części pasma, gdzie nie ma miejsca na żadne wybryki wysokich tonów, płynących aksamitnie, z delikatnym blaskiem, z wysoką rozdzielczością. Nie jest to jednak „wydelikacenie” uzyskane osłabieniem niższej góry, potencjalnie odpowiedzialnej za rozjaśnienie nawet bardziej niż skraj pasma. Właśnie przejście średnicy i wysokich jest równe, płynne, bez krygowania się, podobne do prezentowanego przez R900 KEF-a. Dźwięki są dobrze sklejone, wysokie tony nie wyskakują na samym skraju, nie sypią iskrami, podporządkowują się spójności i koncepcji dopełniania głównych zdarzeń, a nie tworzenia własnej, autonomicznej przestrzeni mikrodroźwięków. Lekkie zaostrzenie góry pasma, czasami zmierzające aż do jej ewidentnego tłumienia, to przecież jeden z elementów dawnego brytyjskiego stylu, tutaj wprowadzony z umiarem, bo bez tendencyjnego tłamszenia góry pasma w celu uwypuklenia „najważniejszego” środka, ale i bez wyekspozowania, jakie słyszymy z ok. 50 procent kolumn.

GX300

CENA: 15 000 zł

DYSTRYBUTOR: AUDIO CENTER
www.audiocenter.pl

WYKONANIE


Oryginalna forma obudowy, najwyższa jakość prac stolarskich, do wyboru trzy wersje formiowane i dwie lakierowane (biała i czarna), luksusowe dodatki. Zaawansowane przetworniki zastrzeżone tylko dla tej serii w klasycznym układzie trójdrożnym, wszystkie mocowane oryginalnym sposobem – prętami do tylnej ścianki. Pomysłowa, wygodna i funkcjonalna maskownica. Ładnie, mądrze i „na bogato”.

PARAMETRY

Dobre zrównoważenie i bardzo dobre rozpraszanie, nawet pod kątem 30° charakterystyka wygląda świetnie, spadek -6 dB przy 37 Hz, impedancja 4 omy, czułość 86 dB.

BRZMIENIE

Gęste, soczyste, ciepłe, dźwięczne, wygładzające, oszczędzające kontaktu z brudem i ostrością; na górce pasma subtelne i różnicujące, na dole rozłożyste, ale czytelne i trzymające tempo. Bardzo wysoki komfort, bezpiecznie i przyjemnie.



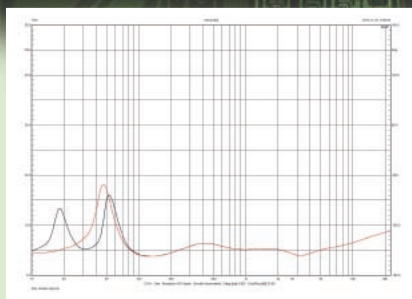
Tunel o wdzięcznej nazwie HiVe ma żłobkowany profil; również Monitor Audio dostarcza w komplecie zatyczkę (tutaj usuniętą).

Zasadniczo odróżnia GX300 od R900 (umówmy się, że CM10 w ogóle nie mają z tym nic wspólnego) podgrzanie dolnej części pasma. Początek opisu poświęciłem zakresowi wysokotonowemu, ale to trochę postawienie sprawy na głowie... skoro pierwsze i później wciąż najważniejsze wrażenie dotyczy niskich tonów; to one tworzą ogólny klimat tego brzmienia. Bas jest obfity i szeroko rozpostarty – nie tylko sięga nisko, ale i wchodzi w średnicę. Wiem, że wcale nie widać tego na zmierzonej charakterystyce, wręcz widać tam lekkie osłabienie w okolicach kilkuset herców, a wypuklenie basu koncentrujące się nieco poniżej 100 Hz nie jest tak silne, jak w KEF-ach. Mimo to słychać wyraźnie, że GX300 grają znacznie cieplej i gęściej. R900 miały większą potęgę samego basu i „power”, co można wytłumaczyć choćby przez fakt zastosowania 8-calowych przetworników niskotonowych, z kolei podobne wielkością CM10 grały szybciej, na basie były twardsze i „zylaste”, za to Goldy mają więcej mięcha z odrobiną tłuszczu... Ostatecznie można by tak to opisać, ale ich brzmienie jest jednak, przy całej jego obfitości i nasyceniu, zbyt subtelne i eleganckie, aby porównywać je w ten sposób. Na pewno nie przyniesie im ujmy, gdy napiszę, że są soczyste i sprężyste, poszczególne dźwięki są dobrze zwarte i kontrolowane, a przy tym towarzyszy im bogate wybrzmienie, dzięki któremu cała niskotonowa substancja jest przyjemna, daje brzmieniu głębię i nasycenie. Ten kierunek – na „syntezę” – ma pewną przewagę nad „analizą”, brzmienie GX-ów nie sypie detalami ani nie buduje muzyki konturami, lecz sprawnie integruje wszystkie dźwięki, mniejsze i większe, w naturalny, organiczny przekaz. Uprzejmie zaokrąglenie nie stępi dynamiki, tylko ją trochę retuszuje, usuwając najgwałtowniejsze ataki i najostrzejsze elementy – harmonijnie w całym pasmie.

W brzmieniu Monitor Audio od dawna obserwujemy wyjątkowe połączenie ciepła, żywości i dźwięczności; nie jest to łatwe, bo ciepło, zaokrąglenie, zmiękczenie wiąże się najczęściej z ograniczeniem przejrzystości i wyrazistości, którą wspiera raczej rozjaśnienie, a to z kolei nie ułatwia ocieplenia... To oczywiście uproszczony schemat, a że nie musi być prawdziwy, udowadniają właśnie kolumny Monitor Audio. Udowadniają również tym razem, chociaż uczciwie zaznaczę, że w działaniu GX300 słyszałem większą skłonność do ciepła niż do żywiołowości, dlatego właśnie szybko pojawiło się skojarzenie z „brytyjskim brzmieniem”. Takie wrażenie może też jednak wynikać z porównania z konkretnymi, pozostałymi kolumnami tego testu – zarówno B&W, jak i KEF-y, chociaż dzielą je poważne różnice, mają bardzo dobitne wybrzmienie w zakresie średnio-wysokotonowym, często fascynujące, ale czasami... Za to GX-y nigdy nie przekroczą granic dobrego smaku, zawsze powstrzymają się przed natarczywością. Nie pożąłują z kolei niskich tonów, i to zarówno bogatego, barwnego „niskiego środka”, koncentrującego muzyczną energię, jak i soczystego, nisko schodzącego, a przy tym prawidłowo zorganizowanego, dynamicznego basu. W tym brzmieniu nie słyszę napinania się na rekordy kontroli, konturowości i rozdzielczości, ale swobodną prezentację dużych umiejętności rekreowania muzyki nie tylko naturalnie, ale i przyjemnie.

Andrzej Kisiel

Laboratorium Monitor Audo GX300



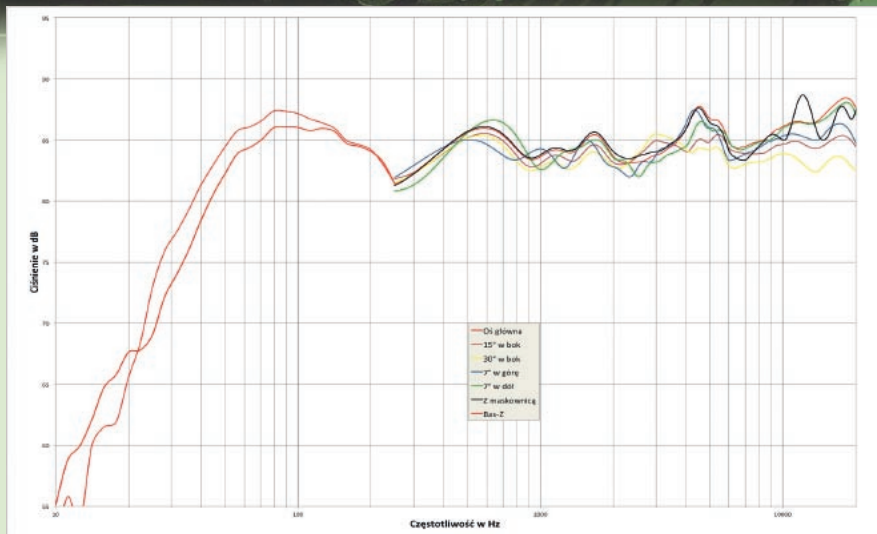
rys. 2. charakterystyka modulu impedancji.

Charakterystyka przetwarzania GX300 też ma się czym pochwalić. W zakresie średnio-wysokotonowym pokazuje trochę więcej drobnych nierównomierności niż KEF (ale są one mniejsze, niż przy B&W), jednak nie tylko na osi głównej, ale i pod każdym uwzględnionym w naszych pomiarach kątem, utrzymuje się ona w ścieżce $\pm 2,5$ dB, a na niektórych osiach w jeszcze węższej – pod kątem 15° (w płaszczyźnie poziomej) nawet $\pm 1,5$ dB; wyjątkowo dobrze wygląda nawet pod największym kątem 30°, co zawdzięcza kilku cechom konstrukcyjnym – małemu przetwornikowi średniotonowemu (który szeroko rozprasza aż do częstotliwości podziału i wyżej), jak też wstęgowemu wysokotonowemu, oferującemu szerokie rozpraszanie w płaszczyźnie poziomej aż do skrajnego pasma. Proszę porównać charakterystyki oznaczone kolorem żółtym dla wszystkich trzech testowanych konstrukcji.

Można też usiąść trochę wyżej lub niżej ($\pm 7^\circ$) i prawie nic się nie zmieni. Maskownica wprowadza tylko drobne ząbki w najwyższej oktawie, od strony akustycznej pomysł na ażurową blachę okazuje się bardzo udany.

W zakresie niskich częstotliwości pokazujemy dwie charakterystyki – przy basrefleksie otwartym i zamkniętym. W pierwszym przypadku spadek -6 dB pojawia się przy 37 Hz, w drugim przy 43 Hz. Bez szaleństw, ale całkiem dobrze dla obydwu sposobów pracy.

Podobnie jak w pozostałych konstrukcjach tej grupy, czułość jest umiarkowana, wynosi 86 dB. Co ciekawe, tak jak wszyscy uzyskali w naszym laboratorium taki wynik, tak i wszyscy w swoich katalogach chwalią się równymi 90 dB – prawdopodobnie zejście w deklaracjach poniżej tego pułapu byłoby dużym błędem... marketingowym. W naszym laboratorium wszyscy spuszczają z tonu, ale – co najważniejsze – kończą znowu zgodnie, więc jeżeli ten parametr ma dla nas duże znaczenie, to nie musimy ani wyróżniać, ani dyskryminować żadnej z nich. Powinniśmy raczej wziąć pod uwagę,



rys. 1. charakterystyka przetwarzania na różnych osiach.

że większość innych kolumn, które w katalogach są przedstawiane jako 90-decybelowe, też by „osłabła” w naszych pomiarach. To nawet niekoniecznie „przekręty” producentów; trzeba pamiętać, że poziom czułości nawet przy zachowaniu normatywnego napięcia (2,83 V) i odległości (1m) zależy jeszcze od jednego warunku – przechodząc z otwartej przestrzeni (jaką symulujemy w naszych pomiarach, zgodnie z bardzo klasyczną normą) do półprzestrzeni (której bliższe jest akustyczne środowisko pomieszczenia odsłuchowego), możemy dodać 3 dB, przynajmniej w zakresie niskich częstotliwości.

Drugą wspólną cechą trzech konstrukcji i jednocześnie ich firmowych danych jest 4-omowa impedancja znamionowa łączona z deklaracją, że wynosi ona... 8 omów. Znamy to nie od dzisiaj i o ile firmy niemieckie i duńskie posuwają się do tej manipulacji rzadko (do czasu?), to dla marek brytyjskich jest to już „norma” (nieoparta na żadnej normie), taka nowa świecka tradycja, na jaką je stać. Nie stać ich na uczciwe postawienie sprawy, bo oglądają się na siebie i skoro jeden i drugi się nie krępuje, to trzeci, czwarty nie będzie frajerem – hulaj dusza, piekła nie ma, jest tylko takie małe piekielko w Audio („polskie piekielko?”), ale to się da wytrzymać, ludzie i tak o wiele częściej czytają katalogi, a raczej firmowe informacje w internecie. Podkreślam – cały ten złośliwy komentarz dotyczy w takim samym stopniu B&W, KEF-a i Monitor Audio, a mógłby także innych. I tutaj nie ma żadnych okoliczności łagodzących, wynikających z jakichkolwiek norm, mogłoby być jedynie zrozumienie dla „nawalanki”, w której wszyscy tak samo łamią reguły. Ale jak zaznaczyłem, nie łamią ich jeszcze wszystkie firmy i to one są poszkodowane, bo z podobnymi rzeczywi-

stymi impedancjami zostają odrzucone przez wielu klientów (zwłaszcza tych, którzy mają amplitunery AV i boją się, zgodnie z ostrzeżeniami ich producentów, podłączać kolumny 4-omowe, albo nawet – mając normalny wzmacniacz tranzystorowy – uważając, że jakiegokolwiek 4 omy to obciążenie „trudne”, automatycznie rodzące pytanie o możliwości jego „napędzenia”, a skoro są kolumny, które takich problemów nie wywołują, bo są 8-omowe, to bezpieczniej wybrać właśnie je...). Myślę, że nawet po tych wyjaśnieniach, wielu czytelników nie będzie pewnych, o co w tym chodzi, czy jednak kolumny, które po naszych pomiarach klasyfikujemy jako 4-omowe, a przez producentów są one określane jako 8-omowe, nie będą jednak „ostatecznie”, z jakiegoś nieznanego nam powodu, „trochę” bardziej bezpieczne od tych katalogowo 4-omowych... Trudno.

Spójrzmy wreszcie na charakterystykę impedancji RX300. Co ona może mieć wspólnego z 8 omami? Nie tylko jej minima leżą na poziomie 3,5 oma, jednoznacznie ustalając 4-omową impedancję znamionową, ale nawet „średni poziom”, na który próbują polewywać się niektórzy producenci (choć nie robi tego Monitor Audio), leży znacznie niżej. Nie jest to jednak wcale groźne, a wręcz przeciwnie – niewielka zmienność impedancji i utrzymanie przyzwoitego poziomu określają raczej „łatwe” obciążenie.

Impedancja znamionowa [Ω]*	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]*	86
Rek. moc wzmacniacza [W]**	100-200
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	106 x 21 x 33***
Masa [kg]	27

* parametry zmierzone, ** dane producenta, *** bez cokołu